

MAZOWSZE SERCE POLSKI NR 5

23/05/2022 10:17, aktualizacja: 01/02/2023 10:54 | Zamieścił: Tomasz Opaliński, Autor: Monika Gontarczyk, Tomasz Opaliński

Kogo będzie stać na chleb?



Autor: Dariusz

Ossowski

Trzy razy droższy saletrzak i dwa razy więcej za paliwo. Drożyzna to tylko wierzchołek góry problemów rolników. A od nich przecież zależy, czy będziemy mieli co jeść...

Mazowieccy rolnicy mają ogromny udział w zapewnieniu bezpieczeństwa żywnościowego. Co drugie polskie jabłko i co czwarta truskawka pochodzą z Mazowsza. Region zajmuje pierwsze miejsce w Polsce w produkcji ziemniaków, warzyw i mleka, a drugie w produkcji jaj. Galopująca inflacja, wzrost kosztów produkcji, wojna w Ukrainie przekładają się na ceny, a my przy każdych zakupach coraz głębiej musimy sięgać do portfela. Czy to oznacza, że zyskują rolnicy?

Bez nawozu ani rusz

Ceny nawozów zaczęły rosnąć w III kwartale 2021 r. i nadal rosną, osiągając astronomiczny poziom. Wpływ na to miały: wzrost cen energii, gazu, ograniczenie dostaw (Chiny i Rosja zawiesiły eksport do czerwca 2022 r.) oraz polityka handlowa. Rolnicy są w szoku, bo takich sum za nawozy nigdy nie płacili. Z drugiej strony dobrze wiedzą, że muszą zasilić uprawy, bo inaczej stracą na plonie.

– Za saletrzak płaciłem w tym sezonie po 3500/t, a w ubiegłym roku było coś około 1100/t, więc przebitka jest 3-krotna – żali się Paweł Kurowski, który gospodaruje na 15 ha ziemi. – Nie zrezygnowałem, ani nie zmniejszyłem żadnej z dawek, bo nawozy trzeba wysiać. A cenowo? Wiadomo, że się odczuwa – wzdycha ciężko rolnik z gminy Lipsko.

W przypadku nawozów azotowych ważne jest, aby podać je na czas. Jeśli rośliny nie otrzymają tego pierwiastka w porę, zamiast ziarna, wydadzą poślad. W najtrudniejszej sytuacji są małe i średnie gospodarstwa, które sprzedały ziarno, nie kupiły nawozów i nie odłożyły kapitału.

- Ludzie bardzo długo czekali, żeby otrzymać zamówione i opłacone nawozy. Były sytuacje, kiedy nawozy wyprodukowane i kupione przez pośrednika w latach 2020/2021 teraz sprzedawano po aktualnej, zawyżonej cenie – oburza się Rafał Feliga, z powiatu sochaczewskiego, który wraz z bratem Pawłem i mamą prowadzi gospodarstwo.

Samo wysianie nawozu też nie gwarantuje sukcesu. Aby dostał się do gleby, musi się rozpuścić. Potrzebny jest zatem deszcz, a tego tej wiosny jak na lekarstwo.

- Miałem szczęście, że kilka dni po siewie popadało, bo inaczej pieniądze by wyparowały – mówi rolnik.

Susza jest więc kolejnym czynnikiem, który ma wpływ na wzrost cen żywności. Jeśli nie zacznie padać, nie będzie czego zbierać.

Paliwo nie na rolniczą kieszeń

Aby wysiać nawozy, trzeba zatankować ciągnik. I tu kolejna przykra niespodzianka. Dziś cena ropy na stacjach benzynowych sięga blisko 8 zł/l. Od ubiegłego sezonu prawie się podwoiła.

- Żeby cieszyć się zbiorem, trzeba najpierw urobić pole, zasiać, opryskać i dopiero zebrać plon. Każda ta czynność oznacza tankowanie maszyn, a ceny paliw odczuliśmy bardzo mocno. W gospodarstwie rolnym zużywa się go znacznie więcej niż w przeciętnej rodzinie – ubolewa Feliga.

Ciągnik rolniczy to rzeczywiście nie samochód. Potrafi spalić około 5 l/mtg, bez obciążenia, ale w czasie orki spalanie wzrasta powyżej 15 l/mtg. W przeliczeniu na samochód, ciągnik – jadąc po asfalcie – spala około 20 l/100 km. Gdy wykonuje prace polowe, może spalać nawet 75 l/100 km.

- Utrzymanie samego domu i gospodarstwa też nie jest tanie, na gospodarstwie zużywa się znacznie więcej wody oraz prądu, przez co płacimy większe rachunki – dodaje Rafał Feliga, który poza uprawą roślinną (200 ha) jest także hodowcą świń.

Nic więc dziwnego, że rolnicy szukają oszczędności. Gdzie? W odnawialnych źródłach energii – fotowoltaice i pompach ciepła. Marek Sawicki, poseł PSL i były minister rolnictwa uważa, że podstawowym zadaniem dla rolnictwa polskiego i europejskiego jest doprowadzenie do tego, by rolnictwo było samowystarczalne energetycznie.

- Mamy dzisiaj super technologie, by – korzystając ze słońca, wiatru i biogazu – uczynić samowystarczalne małe, średnie, duże, każde gospodarstwo, mało tego – każdą wieś, każdą gminę. (...) Wybudowanie dzisiaj 6000 biogazowni w Polsce, a to jest ponad 2 na gminę, to jest koszt niespełna 12 mld zł. Z kolei oszczędność na ETS, na emisjach, to jest rocznie 45 mld zł. A przychody – licząc koszty wytworzenia energii w tych biogazowniach – to jest kolejne 60 mld zł (w cenach z roku 2020) [Za www.farmer.pl1](http://www.farmer.pl1) .

Hodowcy nie mają lepiej

Rosnąca inflacja to także powód do niepokoju. Nie pozwala ona rolnikom planować produkcji, bo nie da się kalkulować kosztów produkcji z cenami, jakie uzyskują za tegoroczne płody rolne, bo tych zwyczajnie nikt nie zna.

Drogie pasze, rekordowe notowania soi i energii to dramat hodowców trzody chlewnej, którzy mieli

nadzieję, że cena tuczników też pójdzie do góry, a ta – choć drgnęła – nadal nie rekompensuje kosztów. Skąd zatem brać pieniądze na rachunki? Producentom świń widmo utraty majątku i długi spędzają sen z powiek.

– Codziennie mamy co robić. Hodujemy świnię od małego prosiaczka, mamy swoje maciory i porodówkę, w której rodzą się małe świnki. Gdy już urosną na tyle, że same jedzą, przewożone są do oddzielnych chlewni, gdzie dorastają i później są sprzedawane – opisuje pan Rafał. I dodaje: – Opłacalność prowadzonego gospodarstwa maleje. Ludzie pracujący w firmach na pełen etat, z umową o pracę są w stanie odłożyć większe pieniądze niż my. Mimo liczenia przychodów ze sprzedaży, musimy również liczyć straty – pieniądze włożone w pasze, nasiona, opryski, leki dla świń czy wspomniane już wcześniej paliwo – podkreśla rolnik.

Zyskują pośrednicy

Ceny na sklepowych półkach zmieniają się z dnia na dzień. Oczywiście na niekorzyść konsumenta.

– Może to niektórych zaskoczy, ale my – producenci – w porównaniu z cenami sklepowymi zarabiamy grosze. Ludzie mający mniejsze gospodarstwa często idą dodatkowo do pracy, ponieważ z samego gospodarstwa ciężko by im było się utrzymać. Wzrost cen na sklepowych półkach nie wynika z tego, że to nam, producentom, płacą więcej za żywiec – przyznaje Rafał Feliga.

Portal nowoczesnafarma.pl podaje, że roczny wynik finansowy gospodarstwa, które produkuje 1 tys. tuczników w cyklu rocznym (po wyliczeniu cen skupu i kosztów produkcji) w marcu ub.r. wynosił 18 410 zł zysku, w lutym br. – 119 886 zł, ale straty!

<http://nowoczesnafarma.pl/Sytuacja-na-rynku-trzody-chlewnej-w-pierwszym-kwartale-2022-.html2>

Skoro rolnik nie odczuwa zysku w kieszeni, to kto zarabia?

– Największy zarobek mają pośrednicy – mówi wprost hodowca. – Rzeźnik, który odbiera od nas świnię i sklep, w którym kupujemy wędliny. Mamy utrudnioną pracę i jest jej więcej. Panuje afrykański pomór świń (ASF), musieliśmy więc całkowicie ogrodzić nasze gospodarstwo, wydzielić miejsce do zmiany ubrań i dezynfekcji przy każdym wejściu do chlewni, jak i po wyjściu. Przed naszymi bramami wjazdowymi są maty dezynfekujące, aby po wejściu na posesję czy do chlewni nie przenosić chorób.

Przyznaje, że jest to uciążliwe, ale ma świadomość, że konieczne.

– Tuż przed sprzedażem świń musimy zrobić badania, aby sprawdzić, czy są zdrowe. Badania są ważne tylko kilka dni. Niestety, mimo pewności, że zwierzęta są zdrowe, otrzymujemy mniejsze pieniądze za ich sprzedaż, niż hodowcy z rejonów, gdzie nie panuje ASF – żali się hodowca.

Wojna grozi głodem

Skutki konfliktu zbrojnego za naszą wschodnią granicą już odczuli mazowieccy sadownicy. Wraz z wybuchem wojny zatrudnieni w gospodarstwach Ukraińcy, którzy stanowili trzon pracowników sezonowych, wrócili do kraju. Fala uchodźców złożona z kobiet i dzieci nie jest w stanie zapłacić tej luki.

- W ostatnich latach pracownicy z Ukrainy stanowili około 92 proc. pracowników sezonowych w ogrodnictwie i rolnictwie. Z tego około połowę stanowili mężczyźni. Mężczyzn na pewno nam zabraknie – powiedział w TVN 24 Witold Boguta, prezes Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw.

Sezon tuż, tuż... Czy to znaczy, że truskawki pozostaną na krzaczkach, a wiśnie i jabłka na drzewach?

Ale to nie koniec zmartwień. Ukraina nie bez powodu nazywana jest spichlerzem świata. Jest światowym liderem w eksporcie pszenicy, kukurydzy i oleju słonecznikowego. Wojska Putina uniemożliwiają ukraińskim rolnikom wjazd na pola i zablokowały cały transport przez Morze Czarne. Masowo też kradną zmagazynowane zboże. Nieobsianie pól będzie mieć potężny wpływ na podaż zbóż, a to niechybnie przełoży się na ceny.

- Sytuacja na rynku rolnym jest niepewna. Nie wiadomo, co robić. Zeszłoroczne plony nadal magazynuję, bo nie wiem, co będzie dalej. Pszenica wprawdzie idzie w górę, ale nie tak szybko, jak ceny nawozów i ropy, więc zysku na razie nie widać. Dobrze, że mogę poczekać ze sprzedażą. Gorzej, gdybym miał nóż na gardle, tak jak niektórzy z moich znajomych. Aby zainwestować w nowy sezon lub spłacać kredyt, nie mogli już dłużej przechowywać zeszłorocznych zbiorów – mówi Paweł Kurowski.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Federacją Rosyjską, embargo na handel z Rosją i Białorusią odcięły polskim rolnikom ogromne rynki zbytu. Taka jest niestety cena pokoju na świecie, której nikt nie kwestionuje, ale co zrobić z towarem, który zalega i gnije?

Doraźna pomoc

Producenci jabłek deserowych minimum II klasy jakości doczekali się pomocy finansowej. Aby uzyskać dofinansowanie, trzeba realizować co najmniej jedno z 11 działań prośrodowiskowych wymienionych we wniosku. Wysokość wsparcia to iloczyn wagi owoców kwalifikujących się do objęcia dofinansowaniem oraz stawki pomocy, która wynosi 0,30 zł/kg. Maksymalny plon jabłek, który kwalifikuje się do objęcia tym programem w przypadku jednego wnioskodawcy nie może być większy niż 10 t/ha. ARiMR przyjmuje wnioski do 30 czerwca br.

W lutym i marcu o wsparcie finansowe mogli ubiegać się hodowcy loch i prosiąt, których gospodarstwa zagrożone były utratą płynności finansowej w związku z ograniczeniami spowodowanymi epidemią COVID-19. Mogli się oni ubiegać o 1000 zł za każdego 10 prosiąt. Co na to hodowcy?

- Owszem, rząd daje jakieś dofinansowania, ale te pieniądze nie wystarczają. Teraz to już praktycznie nie rekompensują niczego. Traktować je możemy jako miły dodatek od państwa. A rolnik nie potrzebowałby tych dopłat, jeżeli otrzymalibyśmy normalne pieniądze za sprzedaż swoich towarów – puentuje Rafał Feliga.

Unijne dopłaty też w obecnej sytuacji przestają mieć znaczenie.

- Wsparcie z Unii w moim przypadku ogranicza się do dopłat bezpośrednich, które z racji dzierżawy przysługują mi tylko do części areалу. Przy galopujących cenach ropy nawet dopłaty uzupełniające, które nam przyznano, szlag trafił. Podnieśli o jakieś 10 proc., a zabrali 30 proc. I co to za interes? – pyta Paweł Kurowski.

Zielony Ład dla rolnictwa

Nowa Wspólna Polityka Rolna Unii Europejskiej (WPR) ma obowiązywać od 2023 r. Jakże będzie miała konsekwencje? Co się zmieni? WPR stawia na ekologię i jako cel proponuje 25 proc. ziemi w gospodarstwach ekologicznych. To może być szansą dla małych rodzinnych gospodarstw, które do tej pory nie dotrzymywały kroku rolniczym potentatom. Radny województwa i jednocześnie aktywny rolnik Leszek Przybytniak (sejmikowy klub PSL) dostrzega też jedno, pomijane często niebezpieczeństwo.

– Jeżeli nie znajdziemy klienta na żywność eko, to nic z tego nie będzie. Trzeba brać pod uwagę szerszą się inflację. Ona niestety zmusza do sięgania po jak najtańsze produkty – mówi.

A co z dopłatami? Redakcja miesięcznika Top Agrar policzyła, że obecnie 100-hektarowe gospodarstwo otrzymuje 85 tys. zł. Po reformie WPR będzie to 53 tys. zł, ale rolnicy będą mogli uzupełnić to wsparcie w ramach ekoschematów. Problem w tym, że dziś nie wiemy, na jakich warunkach będzie można z nich skorzystać [Top Agrar nr 1/2022, s. 26.3](#) .

Według raportu Polska Wieś 2020, aż 80 proc. aplikujących obecnie o dopłaty bezpośrednio w ogóle nie prowadzi działalności rolniczej. A połowa użytków rolnych, którymi gospodarują aktywni rolnicy, to dzierżawa. Środowiska rolnicze postulują więc o obowiązkowe stosowanie definicji „rolnika aktywnego” i uporządkowanie dzierżaw. Minister rolnictwa Henryk Kowalczyk odebrał je jako twarde i konkretne zalecenie. Pytanie, co z tym zrobi, wciąż pozostaje bez odpowiedzi.

Na nową politykę rolną mogą wpływać nie tylko poszczególne państwa, ale również regiony czy organizacje. Skorzystał z tego Związek Województw RP, który w stanowisku zarządu zwrócił uwagę na kwestię ograniczenia środków na tzw. II filar WPR. W praktyce może to oznaczać zahamowanie inwestycji na obszarach wiejskich. To zaś skutkować będzie odpływem ze wsi ludzi młodych i aktywnych.

Jakie wyzwania stają przed polskim i europejskim rolnictwem? Czy nie przyjdzie nam wybierać między ekologią a bezpieczeństwem żywnościowym? Jakże będą tegoroczne zbiory? Czy znajdą się ręce do pracy? Czy w ogóle będzie co zbierać, jeśli deszcz nie spadnie... Nadzieja jak zawsze pozostaje w matce naturze i ludzkiej mądrości.

Leszek Przybytniak (sejmikowy klub PSL)

W Polsce konsumenckiego rynku ekologicznego jeszcze do końca nie mamy. Taki rynek jest rozwinięty w krajach zachodnich, gdzie zasobność kieszeni obywateli jest zdecydowanie wyższa od naszej. Owszem, od lat promujemy zdrową żywność, choćby przez organizowane przez samorząd województwa konkursy. Malejąca zasobność portfeli konsumentów zmusza ich do rezygnowania z zakupu droższych choć zdrowszych, bo ekologicznych produktów. Ponadto ze względu na to, że na Ukrainie rzeczywiście niszczone są pola i gospodarstwa, i przez kilka następnych lat produkcja żywności na wschodzie będzie naprawdę trudna, trzeba się liczyć z tym, że ta żywność, której produkcję ze względu na „zielony ład” mielibyśmy w tej chwili w Polsce ograniczyć, może się okazać bardzo potrzebna.

(klub PSL)

Rolnictwo to zajęcie niedocenione i ryzykowne, choćby ze względu na nieprzewidywalność warunków klimatycznych. Teraz oprócz tego ryzyka, „wliczonego” w pracę na roli, pojawiły się kolejne, których nikt nie przewidywał – związane z wojną, zakłóconymi łańcuchami dostaw żywności, utratą rynków zbytu i szalonym skokiem cen środków produkcji rolnej, jak nawozy czy paliwa. Dlatego potrzebne są mądre działania, pomagające mazowieckim rolnikom nie tylko wyprodukować i zebrać plon, ale również znaleźć nowe rynki zbytu.

Wsparcie

Co roku Zarząd Województwa Mazowieckiego przekazuje środki budżetowe na inwestycje związane z obszarami rolniczymi. Średnio dofinansowaniem obejmowanych jest 280 inwestycji. W ubiegłym roku na zadania związane z ochroną gruntów rolnych, w tym na budowę i modernizację dróg dojazdowych do gruntów rolnych oraz renowację zbiorników wodnych służących małej retencji przekazano 30 mln zł. W tym roku wpłynęło 357 wniosków na drogi oraz 15 na zbiorniki wodne.

[Janina Ewa Orzełowska - członek zarządu województwa mazowieckiego](#)



[Arch. UMWM](#)

[Dzięki wsparciu samorządu województwa droga w SzydłóWKu jest już przebudowana. Umowę na 120 ty: dofinansowania podpisali: marszałek Adam Struzik \(sejmikowy klub PSL\) i wójt Grzegorz Rochna. Obecny był także radny województwa Konrad Wojnarowski \(sejmikowy klub PSL\).](#)



[Arch. UMWM](#)

[6-6,50 zł tyle otrzymuje rolnik za kilogram tuczniaka](#)



[PUBLICDOMAINPICTURES/PIXABAY.COM](#)

[SUSZA: Już 4 województwa zagrożone są suszą hydrologiczną.](#)



[PELLISSIERJP/PIXABAY.COM](#)

Nawozy: zamiast 1000 zł za tonę teraz trzeba płacić nawet 3000 zł.



PIXALINE/PIXABAY.COM

3800-5800 zł tyle musi zapłacić rolnik za nawozy azotowe (1 tona).



SAMUEL FABER/PIXABAY.COM

Czereśnia jak złoto: żart czy smutna rzeczywistość? Zdjęcie ceny czereśni z bazaru błyskawicznie obiegło internetowe fora.



LUCEK/TWEETER

[25-28 zł tyle płać konsumenci za kilogram szynki bez kości.](#)



[RITAE/PIXABAY.COM](#)

[Zeszłoroczne zapasy zboża topnieją. Czy będzie czym je zastąpić?](#)



[Dariusz Ossowski](#)

[Leszek Przybytniak \(sejmikowy klub PSL\).](#)



[Arch. UMWM](#)

Pośrednicy: jabłko w hurcie kosztuje 55 gr za kilogram, w sklepie – 3,5 zł. Czy to uczciwie? – pytają rolnicy



[FOTOWORKSHOP4YOU/PIXABAY.COM](https://www.pixabay.com/user/?from_view=profile&from_search=0&query=FOTOWORKSHOP4YOU)

Paliwo: cena ropy wzrosła niemal 100 proc. rok do roku.



[PAULBR75/PIXABAY.COM](https://www.pixabay.com/user/?from_view=profile&from_search=0&query=PAULBR75)

BRAK RĄK DO PRACY Wojna w Ukrainie zablokowała wymianę handlową, ale też napływ pracowników – tylko na budowy. W poprzednich latach ponad 90 proc. zatrudnionych w ogrodnictwie stanowili Ukraińcy z czego połowa to mężczyźni, którzy teraz bronią swego kraju.



Łukasz Wielechowski

UWAGA

Informacje opublikowane przed 1 stycznia 2021 r. dostępne są na stronie archiwum.mazovia.pl